DOI: 10.14746/sh.2015.21.4.008

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXI (2015/4)
s. 127-140

Kacper Gis
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Od Ludwika Walezego do Henryka Walezego, czyli o pewnym fantazmacie dynastycznym

Obok tak podniosłych celów przyświecających pisaniu historii, jak: dążenie do prawdy, poszukiwanie odpowiedzi na postawione pytania, odpowiednie przedstawienie dziejów minionych, niemniej ważna była jej funkcja propagandowa. Propaganda zawsze jest dziedziną niebezpieczną dla nauki i kiedy pojawiała się przy Klio, łatwo mogło dojść do nadużyć. Pod wpływem bieżących, potrzeb politycznych można było pewne wydarzenia przedstawić inaczej, omówienie jednych rozszerzyć, kolejnych zawęzić, o jeszcze innych nie wspomnieć wcale.

Niejednemu historykowi zdarzało się manipulować dziejami poprzez przedstawienie ich w odpowiednim ujęciu, takie podejście zdarza się również i dzisiaj. I to pomimo, że historia jako nauka zdążyła się przez ten czas zmienić: wprowadziła więcej zasad i reguł, postarała się przejść ze sfery wiary do sfery wiedzy[1]. Jednak problem pozostaje istotny. Nie jest niczym nowym stwierdzenie, że również sama historiografia może być przedmiotem dziejowej refleksji. Starsze dzieła historiograficzne można przebadać pod kątem analizy ich zawartości, postarać się wskazać miejsca, w których pod wpływem bieżących potrzeb politycznych odchodzono od opisu faktów, czasem zupełnie je przeinaczając. Poza zwróceniem uwagi na takie przypadki należy jeszcze zastanowić się, jak je zinterpretować. Czy można je uznać za zwykłe kłamstwo, łatwe do obalenia nie tylko wówczas, ale i obecnie? A może czasami chodziło o coś więcej, o pewien istotny zabieg, któremu sam autor bardziej lub mniej świadomie się poddawał? Wiemy, że historiografia często podlegała pewnym mitom. Można postawić pytanie, czy jakaś jej część nie mogła stanąć również na usługach fantazmatu?

[1] K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary*: *historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009; K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Fundacja „Aletheia", Warszawa 1992.

Takie rozważania wpisują się nurt w poszukiwania owego zjawiska na różnych płaszczyznach nauki historycznej.

W powszechnym znaczeniu fantazmat tłumaczony jest jako „przywidzenie, urojenie, halucynacja”[2]. Takie zwroty kierowały ten termin w stronę medycyny i przez długi czas właśnie nim posługiwano się w tej dziedzinie nauki. Dopiero później dostrzeżono atrakcyjność tego pojęcia na płaszczyźnie kulturalnej. Stanowczy krok w stronę dowartościowania fantazmatu przyniósł okres romantyzmu w literaturze, a następnie prace Zygmunta Freuda[3]. Fantazmat w takim ujęciu dotyczył przede wszystkim wyobraźni[4]. Według Freuda fantazmat to

> […] scenariusz wyobrażeniowy, w którym obecny jest podmiot, przedstawia on, w sposób mniej lub bardziej zdeformowany przez procesy obronne, spełnienie pragnienia, w ostatecznej instancji — pragnienia nieświadomego.[5]

Freud, zajmujący się przede wszystkim psychoanalizą, sam używał koncepcji fantazmatu do interpretacji literatury[6]. Podobnie zrobiła Maria Janion, która zastosowała odkrycia Freuda i innych badaczy do próby stworzenia krytyki fantazmatycznej, dotyczącej przede wszystkim okresu polskiego romantyzmu. Również w kolejnych latach można spotkać się ze stosowaniem pojęcia fantazmatu, przede wszystkim w pracach dotyczących literatury, filmów, dzieł sztuki. Historia jako nauka pozostawała w tych rozważaniach częściej na uboczu. Wspomniana Maria Janion zauważyła jednak, że „fantazmatami żywiła się ludzkość od zarania”[7]. O ile zatem na marzenia szczególnie „podatna” była Polska porozbiorowa[8], to przecież można poszukać fantazmatów również dla okresów wcześniejszych, nie zatrzymując się tylko na literaturze pięknej czy sztuce.

Wszak wymyślonym bytom ulegali — celowo lub nie — historiografowie. Mogli oni być tylko ofiarami zbiorowego „urojenia” jakiejś społeczności lub takie „urojenie” celowo rozniecać. Zdarzało się, że wymyślony byt wiązał w całość sprawy lub rzeczy realne i można chyba postawić ostrożną hipotezę, iż fantazmaty dotyczyły często spraw istotnych. Można w nie było wpisać różne narodowe legendy, koncepcje polityczne lub społeczne,

[2] *Fantazmat*, [w:] Słownik wyrazów obcych, red. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 324.

[3] M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Wydawnictwo PEN, Warszawa 1991, s. 7.

[4] *Ibidem*, s. 14.

[5] *Ibidem*.

[6] *Ibidem*, s. 26.

[7] *Ibidem*, s. 5.

[8] *Ibidem*, s. 56.

programy twórców itp. Taka halucynacja, czasami zbiorowa, przejawiała się w różnym stopniu, zależnym od wielu czynników. Bywało, że umierała, gdy przestała być potrzebna lub gdy realny byt, którego dotyczył fantazmat, tracił znaczenie.

Takim realnym bytem, niegdyś niezwykle istotnym i podatnym na zabiegi fantazmatyczne były dynastie panujących. Osoba panującego, funkcjonująca często także w sferze sacrum, była ważnym elementem identyfikacji z państwem i punktem odniesienia dla danej zbiorowości. Dynastiom również towarzyszyły fantazmaty, rodzące się w dworskiej propagandzie, w uwielbieniu lub nienawiści poddanych, w opowieściach i plotkach rozszerzanych przez przyjaciół i wrogów. Dlatego historyk poszukujący kogoś lub czegoś wymyślonego, które towarzyszy komuś lub czemuś realnemu, znajdzie wdzięczne pole do badań właśnie wśród dynastii. Jeżeli chcielibyśmy dokonać kategoryzacji fantazmatu, jedną z takich kategorii mógłby być fantazmat dynastyczny[9].

W dzisiejszych czasach dynastie odgrywają już mniej istotną rolę, chociaż i wokół nich można poszukiwać kolejnych wytworów fantazji. Jednak ciekawsze spostrzeżenia na temat fantazmatu dynastycznego można zaobserwować w czasach poprzedzających współczesność. Do takich epok należą z pewnością średniowiecze, czasy wczesnonowożytne oraz wiek dziewiętnasty. Z tego okresu pochodzi wiele tekstów (lub nawet wydarzeń czy rytuałów), które można by zinterpretować w kontekście fantazmatu dynastycznego. Przykładem takich zabiegów z czasów średniowiecza jest chociażby narracja na temat dynastii Piastów u Galla Anonima (XII w.) oraz bł. Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem (ok. 1550–1223)[10]. Poczet poprzedników Mieszka na tronie polskim ledwie wspomniany przez pierwszego z autorów został rozbudowany przez drugiego z nich, co było z powodzeniem kontynuowane przez kolejnych kronikarzy. Dynastia Piastów zyskiwała w ten sposób mocniejszą legitymizację, a w czasach późniejszych taki zabieg służył prolongacji polskiej chronologii, zwiększając czas istnienia państwa, a przez to jego znaczenie w Europie. Innym ciekawym przykładem średniowiecznym jest angielska koncepcja „Dwóch Ciał Króla". Ze względu na swoją specyfikę występująca tylko w Anglii idea oparta była na przemyśleniach natury prawnej oraz teologii politycznej. Według niej angielski władca posiadał dwa ciała: naturalne (fizyczne) oraz społeczne (służące sprawowaniu

[9] Inspirację w zastosowaniu tego terminu zawdzięczam prof. Ewie Domańskiej.

[10] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wyd. VI, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1989; Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. B. Kürbis, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1996; J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu: studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, PWN, Warszawa 1986.

rządów i możliwe do przekazania kolejnemu monarsze). Dzięki takiemu przedstawieniu władzy król w swojej „istocie" nie umierał nigdy, pomimo zmieniających się poszczególnych panujących, odchodzących fizycznie ze świata[11]. Oba wymienione podejścia narodziły się w średniowieczu, ale miały także wpływ na następną epokę, w której również istniało zapotrzebowanie na fantazmaty dynastyczne.

Takim okresem był m.in. przełom wieków szesnastego i siedemnastego, szczególnie interesujący mnie w tym artykule. Były to czasy, które miały w Europie charakter zdecydowanie dynastyczny, starano się godzić porządek w części średniowieczny z nowymi prądami, a stare formy nabierały nowych treści. Tak było chociażby z monarchiami, które zmieniały swój sposób rządzenia, umacniały się i unifikowały. Konstrukcje wytworzone przez wyobraźnię mogły działać łagodząco podczas postrzegania trudnej realności. Okres wczesnonowożytny, jak i następujący po nim wiek dziewiętnasty, również był niespokojny — zmagano się ze znanymi już wcześniej klęskami elementarnymi i wojnami, ale jednocześnie dokonywał się znaczący rozłam w stosunku do średniowiecznego postrzegania świata. Ten ostatni uległ poszerzeniu, odchodziły lub malały na znaczeniu pewne byty polityczne, pojawiały się nowe potęgi, a wszechobecny rozłam religijny zachodniego chrześcijaństwa i chaos z nim związany wpływał na postrzeganie codziennego życia. Nie dziwi zatem fakt, że w owym czasie rosła rola apokaliptyki. Szukano punktów oparcia: w wierze, w wiedzy, w państwie i dynastii. Rozwój literatury i ikonografii angażował tak często wówczas potrzebną wyobraźnię, która starała się umacniać bądź osłabiać pewne idee i zjawiska.

Problem poszukiwania form i treści dotyczył też Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, od 1569 r. połączonych w Rzeczpospolitą Obojga Narodów. W tym państwie polska koncepcja dziejów nie tylko z sukcesem konkurowała z litewską, ruską czy mazowiecką wersją historii, ale też starała się o hegemonię w całej Europie Wschodniej[12]. Jednym z ważnych elementów narracji było pojęcie Sarmacji[13], umacniające wśród szlachty polskiej ideologię o wyłączności rządów „narodu szlacheckiego". Również władca Rzeczypospolitej, funkcjonujący w delikatnym systemie monarchii mieszanej potrzebował należytego przedstawienia. Państwo straciło w 1572 r. ostatniego męskiego potomka dynastii Jagiellonów, rządzących Polską od prawie dwóch stuleci, a Litwą jeszcze dłużej. Wraz z narodzinami wolnej

[11] E. Kantorowicz, *Dwa Ciała Króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, przeł. M. Michalski i A. Krawiec, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 36, 323.

[12] H-J. Bömelburg, *Polska myśl historyczna a humanistyczna historia narodowa (1500–1700)*, przeł. Z. Owczarek, wprowadzenie A. Lawaty, Universitas, Kraków 2011, s. 11-12.

[13] *Ibidem*, s. 112-124.

elekcji pojawiła się rywalizacja innych dynastii o polsko-litewskie państwo, wytworzyła się sytuacja charakterystyczna dla okresu przejściowego. Tym samym niepewna rzeczywistość wpływała na próby tworzenia fantazmatów. Na Rzeczpospolitą tego okresu spojrzał w ten sposób ostatnio Jan Sowa, dopatrując się w utracie przez Polskę i Litwę władcy zdarzenia, które odebrało państwu prawdziwą państwowość i wpłynęło na wytworzenie sztucznej, umacnianej przez fantazmat sarmacki[14]. Jest to z pewnością skomplikowana kwestia. System elekcji, który się wytworzył, sprzyjał przywróceniu w określonej formie dynastyczności (co udało się Wazom, nb. spokrewnionym z Jagiellonami, a później Wettinom), a państwo polsko-litewskie funkcjonowało przez stulecia w wielu aspektach. Utrata rządzącej dynastii Jagiellonów była jednak faktem istotnym, a współcześni temu wydarzeniu odnotowali rozpacz i niepokój, które temu towarzyszyły[15]. Niepewna przyszłość czekająca szlachciców-obywateli mogła wywołać zapotrzebowanie na nowe zabiegi propagandowe — pojawili się sąsiedzi zachwalający swych władców, pisarze polityczni zwracali uwagę na korzyści, jakie szlachta może osiągnąć, inni zastanawiali się kogo wybrać. W tych rozważaniach przeszłość odgrywała ogromną rolę — wskazywała na tradycje, wymieniała precedensy, przydawała autorytetu rozmaitym wywodom. Nie bez powodu w ostatniej ćwierci XVI w. pojawiło się w Rzeczypospolitej wiele dzieł historycznych czy obficie sięgających do historii, często pisanych jeszcze według zasad sprzed zauważonego przez Krzysztofa Pomiana przewrotu umysłowego. Takie kroniki łączyły mityczne początki ze współczesnymi wydarzeniami, anachronicznie rzutowały współczesne tradycje głębiej w przeszłość, umacniając wrażenie ciągłości polsko-litewskiego państwa. Przy zabiegach propagandowych przydawało się zastosowanie różnorakich mitów historiograficznych i fantazmatów (te pojęcia należy rozróżniać[16]), na które ówczesna historiografia była

[14] J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011.

[15] Por. S. Płaza, *Wielkie bezkrólewia*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1988, s. 1.

[16] Por. J. Budzińska, *Mit, stereotyp i fantazmat — między szablonem a inną wizją przeszłości w szkolnym kursie historii (przypadek ikonografii)*, „Klio", t. 21 (2), 2012, s. 57-76. Istotne znaczenie ma definicja mitu: „Przyjmuję tutaj zsekularyzowane rozumienie mitu, zgodnie z którym w ten sposób określany jest ogół opowiadających o świecie sformułowań, które dzięki siłom społecznym, politycznym lub innym (świadomie) bądź też w sposób żywiołowy istnieją jako nieweryfikowane, unieruchomione i w różnym stopniu zsakralizowane prawdy faktograficzne lub symboliczne, a w ten sposób sformułowane stanowią nierozerwalny element nauki, kultury i ludzkiego myślenia" (s. 64). Fantazmat jest rozpatrywany odrębnie, autorka zauważa, że ten nie jest pojęciem „które pojawia się w pracach dotyczących narracji historycznej, ale w świetle źródeł ikonograficznych sięgnięcie do niego wydaje się uprawomocnione (czy wręcz konieczne)". Jak wiadomo z książki J. Sowy, również fantazmat może być rozpatrywany w kontekście narracji historycznej. Nie stanowi jednak tak zwartego systemu jak mit. Moim

podatna. Zostawiając takie zabiegi jak mit sarmatyzmu[17] czy umieszczanie wolnej elekcji w piastowskiej przeszłości, warto zwrócić uwagę, że wymieniony fantazmat dynastyczny znajduje zastosowanie właśnie w tym niespokojnym, znaczącym się zmianami władców okresie. Chciałbym przyjrzeć się tylko kilku tekstom odnoszącym się do osoby królewskiej, napisanym przez historiografa. Teksty te wpływają na czytelnika m.in. także poprzez próbę stworzenia fantazmatu.

Przedmiotem analizy będą dwie dedykacje dla władców, otwierające opis Sarmacji Europejskiej, dzieło historyczno-geograficzne pióra Aleksandra Gwagnina (1538–1514), Włocha, szlachcica pochodzącego z Werony, wówczas należącej do Republiki Weneckiej. Gwagnin w młodym wieku wybrał karierę żołnierza poza granicami swojego kraju — przez lata walczył dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów (pełniąc funkcję m.in. rotmistrza witebskiego). Dzięki służbie uzyskał polskie szlachectwo. Oprócz rzemiosła wojennego Włoch zajmował się również handlem i prowadzeniem huty szkła. Największy rozgłos przyniosły Gwagninowi napisany w języku łacińskim *Sarmatiae Europeae descriptio* (Kraków, 1574; 1578)[18] oraz będąca rozbudowaną wersją tegoż *Kronika Sarmacyey Europskiey* w języku polskim (Kraków, 1611; 1612)[19]. Jest to rozległy opis historyczny ziem państwa polsko-litewskiego i jego sąsiadów.

---

zdaniem fantazmat nie musi koniecznie opierać się na symbolach, choć często, zwłaszcza w sztuce, mają one istotne zastosowanie. Fantazmat jest przede wszystkim urojeniem, marzeniem, imaginacją. Można postawić pytanie, czy silny i w odpowiednim miejscu zastosowany fantazmat mógłby ewoluować do mitu, ale to kwestia do odrębnego rozpatrzenia.

[17] W przeciwieństwie do J. Sowy uważam, że sarmatyzm nie był fantazmatem, ale zasługiwał już na rangę mitu.

[18] A. Gwagnin, *Sarmatiae Europeae desriptio, quae Regnum Poloniae, Lituaniam, Samogitiam, Russiam, Masouiam, Prussiam, Pomeraniam, Liuoniam, & Moschoviae, Tartariaeq[ue] partem complectitur. Alexandri Gwagnini Veronensis, Equitis Aurati, peditumq[ue] praefecti, diligentia conscriptae*, Kraków 1574; 1578. Zależnie od wersji będę posługiwać się w nawiasie datami (1574) lub (1578). Niektóre strony w starodrukach są numerowane, inne nie, będę zatem podawać numery stron lub kart.

[19] A. Gwagnin, *Kronika Sarmacyey Europskiey, w ktorey sie zamyka krolestwo Polskie ze wszystkiemi Państwy, Xięstwy, y Prowincyami swemi: tudzież też Wielkie Xięstwo Lithew: Ruskie, Pruskie, Zmudzkie, Inflantskie, Moskiewskie, y część Tatarow. Przez Alexandra Gwagnina z Werony, Hrabie Pałacu Laterańskiego, Rycerza pasowanego, y Rotmistrza Iego K. M. Pierwey Roku 1578. po Lacinie wydana. A teraz zaś z przyczynieniem tych Krolow, których w Lacinskiey niemasz. Tudzież królestw, Państw, Insuł, ziem, y Prowinciy ku tey Sarmacyey przyległych iako Graecyey, ziem Słowieńskich, Woloszey, Panoniey, Bohemiey, Germaniey, Daniey, Szwecyey, Gotyey, etc. Przez tegoż Authora z wielką pilnością Rozdziałami na X. Ksiąg krociuchno zebrana, a z Lacinskiego na Polskie przełożona*, Kraków 1612. W artykule posługuję się dodrukiem z 1612 r. z załączoną dedykacją dla Zygmunta III Wazy.

Całość wpisana jest w geograficzną koncepcję Sarmacji, wraz z etnogenezą zamieszkujących ją ludów[20].

Wiele wątków opisu Sarmacji zasługiwałoby na osobne rozwinięcie. Również interpretację według fantazmatu dynastycznego można by zastosować w kilku miejscach. W narracji kroniki osoby dynastów odgrywają istotną rolę — większość ksiąg prowadzona jest chronologicznie według czasu panowania władców — mitycznych i historycznych aż do współczesnych autorowi. Królom i książętom zostały przypisane określone wizerunki i postawy. Tak ukazana Rzeczpospolita uzyskuje wrażenie ciągłości właśnie dzięki opisanym władcom, panującym nad ziemiami Polski i sąsiadów od ponad tysiąca lat[21].

Jednak najciekawszy motyw dynastyczny autor zastosował w otwierających dzieło listach dedykacyjnych. Dwie pierwsze dedykacje do opisu Sarmacji dedykowane władcom Henrykowi Walezemu oraz Stefanowi Batoremu zasługują na szczególną analizę pod kątem pojawienia się fantazmatu dynastycznego. Nie wiadomo wiele o genezie dedykacji Gwagnina, dlaczego zdecydował się na króla jako adresata oraz czy ktoś mu nie pomagał w jej ułożeniu. Autor podpisał się pod tekstami sam i relacjonując treść dedykacji, będę to przyjmował, pomijając w tym artykule i inne zagadki, zwłaszcza potencjalne autorstwo lub wpływ Macieja Stryjkowskiego. W tym miejscu interesować będzie nas najbardziej sam zabieg, pominięte zostaną również dedykacje polskie z późniejszego wydania[22].

Napisanie listu dedykacyjnego dla władcy było często wyzwaniem wymagającym odwoływania się do różnych dziedzin wiedzy, retoryki, grzecznościowych zwrotów. Co więcej, dedykacje odgrywały wtedy istotną rolę, zawierając czasami w swej obszernej treści również cechy dzisiejszych wstępów[23]. Adresatem była zazwyczaj można i wpływowa osoba, od której

[20] Podstawowe wiadomości na temat autora — por. W. Budka, *Gwagnin Aleksander*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, red. K. Lepszy, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1961, s. 202-204.

[21] Por. A. Lipski, *Tradycja państwa jako czynnik integracji narodowej w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. 28, 1983, s. 73-91. Początek panowania protoplasty Polaków, Lecha, jest w dziele Gwagnina datowany na rok 550.

[22] Omówienie dedykacji dla magnatów z polskiego wydania — por. M. Kuran, *Adresaci i poetyka listów dedykacyjnych w Kronice Sarmacyjej europskiej Aleksandra Gwagnina*, [w:] Proza staropolska, red. K. Płachcińska i M. Bauer, t. 2. Wyd. UŁ, Analecta Literackie i Językowe, Łódź 2011, s. 43-62. Z kolei rozpatrzeniem dedykacji łacińskich i polskich w dziele Gwagnina pod kątem propagandowym zajmuję się w innym artykule pokonferencyjnym, który jest przygotowywany do druku — K. Gis, *Propaganda dla elit, czyli o roli listów dedykacyjnych w dziełach Aleksandra Gwagnina*.

[23] „Sens listu-dedykacji jest zwykle dwojaki, jest on wyrazem stosunku, jaki łączy autora z adresatem, i zarazem przedmową" — por. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, opr. E. Feliksiak, M. Leś, Wydawnictwo Uniwersyteckie, Białystok 2006, s. 362.

autor oczekiwał wsparcia i protekcji. Część tekstów miała formę listów dedykacyjnych, które były listami otwartymi, przeznaczonymi dla szerokiego grona czytelników, towarzyszących „swoją świadomością w czynie uwielbienia, szacunku i przyjaźni, jakim dla adresata jest dedykowanie mu książki”[24]. Zazwyczaj adresat powinien był otrzymać swój egzemplarz z dedykacją, ale powielano je również w pozostałych pozycjach — stanowiły one całość z następującą po nich treścią (tak jak dzisiaj wstępy).

Zdarzało się również, że różne wydania tego samego dzieła miały inne dedykacje. Tak było właśnie w przypadku opisu Sarmacji Gwagnina. Jak ustalono, pierwszy raz *Sarmatiae Europeae descriptio* wydany został w 1574 r.[25] Książka zawierała list dedykacyjny dla Henryka Walezego. W wydaniu 1578 r. księga poświęcona została Stefanowi Batoremu.

Dedykacje dla obu królów zawiera taką samą ilość kart — cztery, co sprawia wrażenie, że list mógł łatwo stać się wymienialną wkładką[26]. Podobne jest ogólne założenie listów dedykacyjnych. Oba teksty informują o autorze, zapowiadają treść poszczególnych ksiąg, zawierają pochwałę nie tylko Sarmacji i jej mieszkańców, ale też osoby króla, dla której książka jest przeznaczona. W niektórych przypadkach powtarzają się całe akapity, w pozostałych miejscach autor zdecydował się na zupełnie inne podejście. Dla nas szczególnie interesujący jest stosunek Gwagnina do postaci monarchy.

Z dedykacji dla Henryka Walezego czytelnik dowiaduje się o licznych cnotach nowego króla. To dzięki nim władca może przewyższyć swoich wielkich poprzedników na tronie polskim. Według Gwagnina, przodkowie Henryka zyskali tytuł królów arcychrześcijańskich w wyniku zasług dla chrześcijańskiego świata. Francuzi[27] swoją działalnością mieli obejmować cały świat, a szczególnie wschodni rejon Morza Śródziemnego: Grecję, Syrię, Palestynę, Egipt i Afrykę, gdzie walczono z Saracenami i Maurami (nawiązano tym samym do działalności Królestwa Francji podczas wypraw krzyżowych). Ponadto francuskiemu rodowi królewskiemu oddawały się pod opiekę m.in. Sycylia, Portugalia, Anglia i Szkocja, Nawarra, Neapol, Węgry „i inne najszlachetniejsze królestwa Europy”[28]. Wydaje się, że przy tym geograficznym opisaniu autor wymienia zarówno regiony przez jakiś czas podległe Francji, jak i związane z

[24] *Ibidem*.

[25] Odkrycie wydania z 1574 r., o którym dotychczasowi badacze nie zdawali sobie sprawy, zawdzięczamy ustaleniom Renaty Wilgosiewicz-Skuteckiej — por. R. Wilgosiewicz-Skutecka, *Komu było dedykowane dzieło Gwagnina „Sarmatiae Europeae descriptio”? — rozwiązanie zagadki znanego polonicum XVI w.*, „Biblioteka”, nr 11 (20), Poznań 2007, s. 11-19.

[26] *Ibidem*, s. 14-17.

[27] W liście Francja nazywana jest Galią, a Francuzi — Galami.

[28] A. Gwagnin, *Sarmatiae*, 1574, k. 3v.

nią dynastycznie. Państwa te uciekały się do pomocy królów francuskich z powodu grożącego im nieładu. W orbicie tych państw miała znaleźć się również Polska, współdziałająca z wojskami francuskich królów podczas wojny z Węgrami toczonej za czasów mitycznego księcia Kraka.

Korona Polska raz jeszcze odwołała się do Francuzów po śmierci Kazimierza Wielkiego, dając godność królewską Ludwikowi z rodu Walezjuszów (*sic!*), królowi Węgier[29]. Polacy okazali mu tak wielką cześć, że nie tylko pozwolili rządzić się jego legatom na czas nieobecności władcy, ale też obrali sobie jego córkę Jadwigę za władczynię. Ta, zostawszy żoną Jagiellona, dała mu potomstwo i ród, który trwał aż do śmierci Zygmunta Augusta (*sic!*)[30]. Po obumarciu Jagiellonów (przyrównanych do szlachetnego drzewa, które ścięto) władza powróciła do Walezjuszów, gdy wybrano Henryka Walezego na króla Polski. Polacy mają pokładać w nim tak wielką nadzieję, jak jeszcze w żadnym władcy. Król powinien brać przykład z bohaterów polskich i francuskich, starając się nawet o przewyższenie ich sławy.

Interesujący jest sposób, w jaki Gwagnin umieścił Henryka na tle rozległej panoramy dziejów. Francja cieszy się poważaniem u innych królestw do tego stopnia, że przedstawiciele jej królewskiego rodu są zaproszeni do rządzenia nimi. Dotyczy to także Królestwa Polski, które już kiedyś zaprosiło francuskiego władcę na tron. Władcą tym był Ludwik, potomek Andegawenów, sam urodzony już w Wyszehradzie, związany przede wszystkim z Europą Środkową[31]. Wszak „Andegaweni, którzy panowali także w Polsce, to w istocie kilka w różny sposób ze sobą powiązanych dynastii"[32] — król Węgier reprezentował linię węgierską, która faktycznie była spokrewniona z linią d'Anjou-Valois[33]. Obie były związane z młodszą linią Kapetyngów, natomiast zadziwia fakt, że Ludwika i jego potomków nazwano Walezjuszami. W ten sposób autor dedykacji uzyskał pewien efekt legitymizmu. Oto Polska godzi się na władzę Ludwika i zezwala na następstwo jego córce (to również ciekawy anachroniczny zabieg — Gwagnin pominął działalność samego Kazimierza Wielkiego, jak i szczegóły działań Ludwika, by zapewnić polską schedę córce, wymieniona jest tylko zgoda możnowładców Polski, oczywiście potrzebna, nie będąca jednak jedynym czynnikiem). Poprzez córkę, Jadwigę, przypisaną Walezjuszom, ich krewni rządzą Polską aż do ostatniego Jagiellona. Włoch pominął

[29] *Ibidem*, k. 4r: „ad Ludouicum Valesiae gentis, Vngariae vero Regem".

[30] *Ibidem*.

[31] Por. J. Jaskulski, *Ludwik Węgierski*, [w:] Słownik władców polskich, red. J. Dobosz, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1997, s. 248-252.

[32] H. Manikowska, *Andegaweni*, [w:] Dynastie Europy, red. A. Mączak, Ossolineum, Wrocław 2009, s. 29.

[33] *Ibidem*, s. 49.

fakt, że Władysław Jagiełło uzyskał żyjące i rządzące potomstwo dopiero z Zofii Holszańskiej wiele lat po śmierci Jadwigi, której jedyna córka szybko umarła. Tym sposobem uzyskano walezjuszowską ciągłość władzy — od Ludwika Węgierskiego, przez Jagiellonów, aż do Henryka Walezego. Pomimo systemu elekcyjnego obowiązującego w Polsce ukazano władzę króla jako prawowitą nie tylko przez wybór, jego cnoty, powagę rządzącej wieloma państwami chrześcijańskiej Francji, ale też przez pokrewieństwo i tradycję. Autor uzyskał fantazmat dynastyczny — sztuczny twór, który towarzyszył prawdziwemu władcy, a umacniał jego prawo do rządzenia polsko-litewskim państwem. Takie wyobrażenie wpływało dodatnio na samo państwo, nadal funkcjonujące według systemu dynastycznego. Rozpacz odczuwana po utracie władcy mogła być złagodzona przez uświadomienie sobie, że oto tron objął jego daleki krewny. Tak ukazana dynastia zyskiwała dwieście lat niczym niezmąconej ciągłości.

Dodatkowo wszystko to zostało potwierdzone pochlebstwami. Cnoty Walezego już wpłynęły na to, że pokochał go lud i oddano mu berło, o które starali się inni wybitni władcy. Autor przypisuje Henrykowi mądrość, umiejętność podejmowania szybkich decyzji w nagłych wypadkach. W osobie króla mają się łączyć wszystkie możliwe zalety[34].

Wiadomo z późniejszych wydarzeń, że życzenia wobec nowego króla Polski się nie sprawdziły, a krótkie panowanie nie tylko nie pomogło mu udowodnić swych zalet, ale niektórym jeszcze zaprzeczyło. Ironicznej wymowy nabiera fakt, że dedykacja dla Henryka Walezego datowana była na 20 czerwca 1574 r. — w tym czasie uciekający już król znalazł się poza granicami kraju[35].

To zdarzenie musiało mocno wpłynąć na Włocha. Nie tylko nie doczekał się on protektora w Henryku Walezym, ale książka z taką dedykacją (której rola publiczna była przecież niezmiernie ważna) mogła wywołać rozbawienie lub irytację i złość, zwłaszcza wśród polskich czytelników. Być może wpłynęło to na opóźnienie wydania opisu Sarmacji do bardziej powszechnego użytku. Kiedy pojawiła się już wersja z 1578 r., w dedykacji nastąpiły znaczne różnice. Autor nadal tłumaczył cele wydania i opisywał piękno Sarmacji, ale czynił to wobec nowego króla Stefana Batorego. Włoch zaniechał modelu tak wyraziście dynastycznego w przypadku starszego wiekiem władcy, pochodzącego z regionu o zupełnie innej historii. Autor pominął przodków Stefana Batorego, woląc go porównać z Maciejem Korwinem. Znikły wzmianki o Ludwiku Andegaweńskim, które w tym przypadku pasowałyby przecież o wiele

[34] A. Gwagnin, *Sarmatiae*, 1574, k. 4r oraz k. 4v.

[35] M. Serwański, *Henryk III Walezy w Polsce stosunki polsko-francuskie w latach 1566–1576*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 199.

bardziej: Ludwik rządził wszak Węgrami. Jednak liczne zmiany dynastii na Węgrzech, a może i zniechęcenie autora po nieudanym wprowadzeniu poprzedniego fantazmatu kazało zrezygnować z podobnego zabiegu. Ciągłość unii polsko-węgierskiej nie została przypomniana, a Stefan Batory nie stał się adoptowanym Andegawenem.

Rezygnacja z podejścia dynastycznego daje o sobie znać również, gdy porówna się życzenia, jakie autor złożył adresatom. W obu przypadkach Gwagnin życzy królom zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Jednak Henryk Walezy powinien uzyskać sławę, pozostawiwszy po sobie kolejnych potomków do rządzenia państwem, po śmierci zaś ma udać się do Nieba i złączyć się tam z innymi bohaterami (czyli najpewniej poprzednimi władcami). Natomiast Stefan Batory dzięki dobrym rządom spotka się z pochwałą obywateli i ich potomków. Gwagnin zrezygnował z życzeń niebiańskiej chwały i — co istotne — z propozycji założenia dynastii[36]. Być może wpływ miał na to wiek Batorego i jego żony, Anny Jagiellonki, a może polityczna niepewność na skutek z umacniającej się elekcyjności władców, jak i przykre doświadczenia polskiego tronu z Henrykiem Walezym.

Co ciekawe, Henryk Walezy nadal funkcjonował w samej treści kroniki, tak w wydaniu z 1574 r., jak i w następnym opisany został jego wybór i koronacja. W jeszcze późniejszej, polskiej wersji *Kroniki*, wydanej w roku 1611 i 1612, pojawiło się omówienie całego panowania pierwszego elekcyjnego króla. Postać Francuza została ukazana inaczej. Jako kandydat Henryk nazwany jest po prostu słowami „Książę z Andegawy", wspomina się również, że jest bratem króla Francji[37], o żadnych związkach z Andegawenami węgierskimi, z Jadwigą, z Jagiellonami nie ma już nawet mowy. Jeszcze w wierszu poprzedzającym opis rządów czytelnik dowiaduje się, że Henryk nie dochował wiary swoim zobowiązaniom, za co miał zapłacić utratą obu państw — polsko-litewskiego, a przez swoją śmierć również francuskiego [38]. W treści *Kroniki* można znaleźć kolejne, krytyczne ustępy: doniesienia o polsko-francuskich kłótniach podczas królewskiego pobytu, a także opis ucieczki Henryka, jego obietnice powrotu utrzymujące Polaków w niepewności[39]. Tak opisana postać niepodobna jest do cnotliwego adresata dedykacji sprzed kilkudziesięciu lat. Taki władca nie zasługiwał też na to, by reprezentować ciągłość sięgającą czasów Ludwika Andegaweńskiego — przydawałby tylko takiej dynastii świadectwa haniebnego końca.

[36] A. Gwagnin, *Sarmatiae* (1574), k. 4v.; A. Gwagnin, *Sarmatiae* (1578), k. 4v.

[37] A. Gwagnin, *Kronika Sarmacyey Europskiey*, s. 164.

[38] *Ibidem*, s. 171.

[39] *Ibidem*, s. 179.

Nie budzi zatem zdziwienia fakt, że Gwagnin zrezygnował z chwalebnego ujęcia rządów Henryka Walezego. Pozostaje pytanie, dlaczego w ogóle się na niego zdecydował? Może była to jego oryginalna koncepcja, inspirowana włoską myślą polityczną, chęcią ukazania silnej władzy, która czasem pojawiała się w tamtejszych państwach, w tym także republikach? Mogło to być również szersze stanowisko zwolenników umocnienia w Polsce władzy królewskiej, których wówczas wcale w Polsce nie brakowało. Dynastia Jagiellonów utrzymywała się w Polsce formalnie elekcyjnie, a i w późniejszych czasach synowie królów elekcyjnych często mieli większe szanse na objęcie tronu. Miano zapewne nadzieję, że przyjęcie na tron młodego Francuza przywróci utraconą dynastyczną stabilizację, a Francję i Rzeczpospolitą czeka długi czas rządów Walezjuszów. Ważną rolę odgrywała również legitymizacja, ukazanie, że prawo do czegoś leży już w przeszłości i jest ugruntowane — na tej zasadzie działał chociażby polski ruch egzekucyjny. Fantazmat dynastyczny stworzony lub zastosowany przez Gwagnina służył uzyskaniu takiej właśnie ciągłości. W dedykacji spełniano kilka celów naraz: przypodobanie się królewskiej osobie, udowodnienie, że Henryk Walezy, choć wybrany, ma większe prawo do tronu niż inni, że jest właściwie potomkiem Ludwika, a unia z Walezjuszami trwa nieprzerwanie od dwustu lat, nie jest więc niczym nowym. Wizja ta opierała się na prawdziwych postaciach, ale więzi pomiędzy tymi postaciami były fantazmatem. Okoliczności spowodowały, że trzeba było szybko się z tego fantazmatu wycofać. Został on „uśmiercony" jeszcze za życia autora — Gwagnin wyparł się go, zastępując dedykację dla Henryka tekstem przygotowanym dla Stefana Batorego. Dodatkowym „uśmierceniem" fantazmatu było krytyczne opisanie Francuza w późniejszej, polskiej wersji *Kroniki*.

Warto zaznaczyć, że wersja z 1574 r. z niefortunną dedykacją dla Henryka Walezego nie jest wspominana w żadnym kolejnym wydaniu. Przez długi czas jej istnienie nie było znane badaczom. Pomógł w tym sam Gwagnin, milcząc na ten temat i przyznając się tylko do wersji z 1578 r.[40] Tym samym autor sam czuwał nad unicestwieniem swojego nieudanego i nieprzyjętego w społeczeństwie fantazmatu. W polskiej wersji z 1611 r. Włoch w ogóle zmienił system dedykacji — ich adresatami byli polscy i litewscy magnaci. W 1612 r. pojawiła się dedykacja dla Zygmunta III Wazy, napisana w zupełnie inny sposób. Znalezienie ciągłości nie wymagało w jej przypadku wyobrażenia sobie pokrewieństwa — ostatni Jagiellon był wujem nowego polskiego władcy, co zostało czytelnikom przypomniane[41].

[40] Tak np. karta tytułowa *Kroniki* z 1611 r. i 1612 r. wspominająca tylko jedną poprzednią datę wydania: 1578 r. (por. przyp. nr. 17).

[41] A. Gwagnin, *Kronika Sarmacyey Europskiey*, k. 2v.

Tym sposobem można powrócić do rozważań umieszczonych w pierwszych częściach niniejszego artykułu. Mimo że fantazmat polega na wyobraźni, przyczyną jego powstania jest często rzeczywistość, do której w pewien sposób się odnosi. „Marzący [...] jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest"[42] ze ściśle określonych powodów. Ważnym warunkiem powstania wielu romantycznych fantazmatów było rzeczywiste nieistnienie polskiego państwa po rozbiorach. We wcześniejszych czasach warunkiem powstania fantazmatu dynastycznego, ważnego zarówno dla Polski, jak i dla innych części Europy, były rzeczywiste dynastie. Urojenie w kwestii ciągłości dynastycznej było bardzo pomocne w niespokojnych czasach pierwszych bezkrólewi i wolnych elekcji, ale potrzebowało autentycznych władców, funkcjonujących w rzeczywistości. Stąd koncepcja ciągłości dynastycznej „Walezjuszów" (Andegawenów)-Jagiellonów-Walezjuszów podobna do poprzedzającej ją mityczno-historycznej dynastii Lechitów i Piastów. Jednak gdy Henryk Walezy nie sprostał swojemu zadaniu, przez co niemal natychmiast znów zabrakło władcy, dopiero co wyobrażona koncepcja ciągłości przestała mieć rację bytu, i to nim na dobre zagościła w sercach i umysłach ówczesnych intelektualistów. Fantazmat został wycofany przez jego własnego autora, który już nigdy więcej nie przyznał się do takiej koncepcji.

Kacper Gis

From Luis de Valois to Henry de Valois: about a certain Dynastic Phantasm

Abstract

For centuries, the imagination has had a significant influence on the interpretation of reality. Yielding to fantasy was not always conscious and certain authors tried to follow the imagination on purpose. Reigning dynasties played an important role in the world of that time and thus they were likely to be illusively presented. The purpose of this article is to present one of the dynastic phantasms which was inserted into *Sarmatiae Europeae descriptio*, a chronicle of Polish-Lithuanian Commonwealth, signed by an Italian Alexander Gwagnin (Alessandro Guagnini, 1538–1614). By assigning to the kings Louis I of Hungary and Henry III of France the same origin, author breached the historical evidence so as to obtain the illusive continuity of the power. That phantasm, however, had not stood the test of time and was changed, because of political reasons, shortly after publishing.

[42] M. Janion, *op. cit.*, s. 30.

Nonetheless, that text is an important evidence that even historians were not exempt from the temptation of embellishing the history by imagination.

Keywords: Polish-Lithuanian Commonwealth, monarchy, authority, dynasty, phantasm.